Rok XX. We Lwowie, dnia 20. grudnia 1912. Nr. 51.

# Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycja: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.



## Na Boże Narodzenie.

Wśród szczęku oręża i starć wojennych i groźnych przewidywań nowych burz dziejowych kończy się ten rok pełen wstrząśnień i przeróżnych utrapień. Nie możemy odgadnąć, co przyniesie najbliższa przyszłość narodowi naszemu i całej ludzkości — czy nowe nas czekają zawieruchy i klęski, czy też jaśniejsze zabłysną nam chwile? Może niejeden — nawet z ludzi wierzących — traci już nadzieję, że skończy się kiedyś przecie panowanie gwałtu i przemocy na tym padole ziemskim? A jednak i w tym smutnym roku mogli się przekonać wątpiący i zrozpaczeni, że jest sprawiedliwość dziejowa, która naprawia krzywdy i karę wymierza za zbrodnie: oto dla nieszczęśliwej i tak długo gnębionej katolickiej Irlandyi zaświtała zorza wolności, — naród angielski przywraca jej własny rząd i możność samodzielnego rozwoju. A ludy bałkańskie, które od pięciu wieków znosić musiały jarzmo najcięższe, powaliły dławiącego ich i dotąd bezkarnie katującego wroga.

Są to zdarzenia wiekopomne, które mogą wzbudzić otuchę i w innych narodach deptanych i nieszczęśliwych. Opatrzność Boża kieruje dziejami sposobem dla nas często niezrozumiałym i zagadkowym: przez całe wieki pozwala cierpliwie srożyć się gnębicielom narodów, i to narodów katolickich, przelewać strumienie krwi, znieważać wszystkie świętości; zdaje się nieraz, jak gdyby zapominała o Kościele swoim, o wyznawcach wiary prawdziwej i wydawała ich na pastwę wrogów. Ale wkońcu przychodzi chwila, w której rozpadają się w gruzy najpotężniejsze mocarstwa i „odnawia się oblicze ziemi“.

I dzisiaj mnożą się oznaki, że ta chwila się zbliża kolos rosyjski zachwiał się pod ciosami małej Japonii i rozwiał się urok jego potęgi; — lęk zaczyna ogarniać i Prusy, którym zagraża zupełne osamotnienie.

Nie chcemy się łudzić marzeniem o rychłem tryumfie sprawy katolickiej, sprawy naszego narodu; — nie chcemy zachęcać nikogo do niewczesnych porywów, do krwawego boju; — chcemy czekać cierpliwie chwili zmiłowania Bożego; — wyrażamy tylko ufność niezachwianą, że Ten, o którym tak pięknie śpiewa pieśń nasza: „Bóg się rodzi — moc truchleje“, pokona w czasie przez siebie wybranym, a może niedalekim i rzuci do stóp swojego krzyża nieprzyjaciół swoich — i naszych!

## Ważne ogniwo w organizacyi wychodźtwa sezonowego.

Minął już okres opisowego przedstawiania chwil słonecznych i chmurnych wychodźtwa naszego. Każda nowa korespondencya z pola pracy emigrantów, każda nowa skarga na to, że jest źle, każde nowe oburzenie na wyzysk i maltretowanie wywołuje w duszy czytającego odruchową reakcyę w formie: „nic nowego, wiemy o tem dawno; ale skąd złe pochodzi? czy mu się nie da zaradzić? kto to ma i jak uczynić?“

A więc kwestye organizacyjne!

Że organizacya naszych obieżysasów jest niezbędnie potrzebna, to nam dziś już jasne. Żałować tylko można, że tak późno dochodzimy do tego przekonania podczas gdy inne narody i państwa dawno już wydatnie pracują dla swoich emigrantów. — Rozumiem dobrze, że wyzysk wprost bezwstydny ze strony ajentów i włódarzy będzie musiał stanowić przedewszystkiem przedmiot walki nowej opieki nad robotnikami sezonowymi; pośrednictwo w trudniejszych wypadkach, objaśnienia i pouczenia przy zawieraniu kontraktów, obrona prawna wobec niesumiennych krzywdzicieli, porada w zakresie ustaw

prawa niemieckiego o zabezpieczeniach — to wszystko pola jeszcze odłogiem leżące. Robotnicy sami rady sobie nie dadzą, bo brak im warunku podstawowego: znajomości języka.

Ale nie o to na razie się rozchodzi. Zwróćmy tylko uwagę na stronę moralną i religijną; ta w pierwszym rzędzie nas obchodzi. Tu jest źle, jeszcze gorzej niż tam. Opisy i ilustracye możemy sobie darować. Zastosujmy tu pytanie: gdzie źródło? jak zaradzić?

Skądże pochodzą braki moralne, upadki, wykroczenia a nieraz pewne zdziczenie obyczajowe naszych obieżysasów?

Z psychologii obcego.

Prawda, działały i inne sprężyny, ogólno-ludzkie, te którym równie dobrze podlegają Niemcy jak Polacy, te, które równie często jednych i drugich przyprowadzają do upadku, te, które na każdym końcu świata nad ułomną ludzkością te same tryumfy święcą. — A jednak oprócz tego jest coś, co sprawia, że dobry w domu staje się mniej dobrym na obczyźnie a zły w domu jeszcze gorszym poza domem. To się dzieje nie tylko z polskimi wychodźcami i dla tego źle czynią ci Niemcy, którzy wady i wybryki emigrantów przenoszą na cały naród. Zapominają o psychologii obcego, zapominają, że jednostki z najbardziej kulturalnych narodów na obczyźnie zwykle w pierwszych latach spadają o parę stopni poniżej tego poziomu, na jakim stali w ojczyźnie. Potrzeba tylko z grubsza przerzucić roczniki i dzieje kolonizacyi; czy to będą Anglicy w Indyach, czy Hiszpanie i Portugalczycy w Południowej Ameryce, czy Francuzi na Madagaskarze i znowu Anglicy w Ameryce Półn., czy wreszcie Niemcy w Kamerunie lub choćby koloniści niemieccy w guberniach południowo-rosyjskich. Zawsze przynajmniej początki kolonizacyi wykazują u tych samych ludzi wyższą kulturę w ojczyźnie, aniżeli potem na obczyźnie.

Obcy, pod wpływem świadomości, że jest obcym, świadomości, która czasem do smutku i tęsknoty, czasem do rozpaczy go doprowadza, narzuca mu się na każdym kroku, obcy podlega pewnej przemianie wewnętrznej. Nic dziwnego.

W kraju oddziaływał na wyrostka wpływ ojca i matki, oko krewnych i znajomych, słowo duszpasterza; całe środowisko, wśród którego żył i wzrastał, było tego rodzaju, że w zwyczajach i obyczajach do niego się stosował. Wpływ to jest ogromnie silny i nie trzeba bynajmniej analogii szukać w prawach przyrodniczych o „przystosowaniu do środowiska", by uznać, że on ma swoje znaczenie; bo niechby mu się tylko młody człowiek nie poddał, niechby broił i grzeszył według swojego gustu, wybryków się dopuszczał, wkrótce znalazłby się w ostrym konflikcie z opinią otoczenia. — Ale poszedł „na Saksy". Wyleciał z gniazda rodzinnego. Nikogo nie zna, nikt jego nie zna. A pan, włódarz, dozorca, pracodawca pyta tylko o wartość muszkułów; ci zaś, którzy dzielą z nim dolę i niedolę, dawno już przyświecają dobrym przykładem w złych postępkach i wprowadzają w tajemnice nowego życia. Pęta i względy, które w domu krępowały, nagle spadły. Z nikim nie potrzebuje się liczyć. Uczucie ulgi pewnej, swobody. W pierwszej chwili zgłupieje, nie wie, co z nią począć, bo mu obcem to uczucie. Ale wkrótce uświadamia sobie, że jest wolny. A któż lepiej ocenić i przecenić potrafi wartość wolności jak Polak! Matka nie skarci, proboszcz nie zacytuje i nie sfuka, ojciec się nie dowie, w lewo, w prawo nikt go nie zna, o Bogu zapomniał na chwilę, owoc zakazany nęci. Gwałtowny popęd do wyzyskania wolności i swobody z żywiołową siłą huraganu rozpętał drzemiące przytłumione instynkty i żądze krewkiej duszy młodzieńczej... Na takiem tle zrozumiałe są liczne, częstsze niż w domu upadki naszych obieżysasów. Zrozumiałe, choć nie usprawiedliwione. Na takiem tle psychologicznem zrozumiemy gorzkie zawody najtroskliwszych rodziców i najlepszych duszpasterzy, zawody, które tem przykrzejsze są, że nieraz ich spotykają nawet ze strony tych dzieci czy owieczek, po których najmniej się tego spodziewali. — Mówię to nie tylko o tych wykroczeniach, które wymagają pewnego wyładowania energii, rozmachu buńczucznej fantazyi i agresywności, ale i o t. zw. peccata omissionis. A może do tych jeszcze w wyższym stopniu to się odnosi. Patrzałem na Polaków w miastach niemieckich niezliczoną ilość razy. Przesuwają się przez wspaniałe ulice z minami skazańców. Pędzą naprzód, nie spojrzą na nikogo, im wstyd, że języka nie rozumieją a jeszcze bardziej, że wszystko naokoło w paradnych strojach a oni w łachmanach — a jeżeli cudzoziemiec przystanie, przypatrzy im się, potrzęsie z lekceważeniem głową, to jeszcze prędzej umykają. Na trotuar boją się wstąpić, idą ulicą, gdzie wozy jeżdżą. — W kasarni i w robocie zarówno dziedzic jak wszechwładny włódarz trzyma ich w niewolniczej bojaźni szorstkiem, imperatywnem obejściem się z nimi. Przyjdą do kościoła, to i tu im nie swojsko; wszyscy ze zdziwieniem — wielu z odrazą na nich spogląda; to też nie ośmielą się nawet wejść do ławki, tylko w kącie klękną i z płaczem się pomodlą. Chyłkiem weszli, tak też i wyjdą. Wytwarza się w duszy emigranta rys nieśmiałości, nieufności, pewnej dzikości, która unika zetknięcia z tymi obcymi, spojrzenia im w oczy. A stąd zaniedbywanie się w uczęszczaniu do kościoła na mszę św.; znam wypadki, że robotnicy nasi, którzy mieli blizko do kościoła, przez całe lato 2 lub 3 razy byli w kościele. Za takiem zaniedbaniem idzie ogólna opieszałość w modlitwie a skoro wszystkie środki ustają, które nam zapewniają pomoc łaski, cóż jeszcze może tam pozostać dobrego? Obojętność na wszystkie przykazania, zobojętnienie dla praktyk religijnych, dla wiary. (Dok. nast.).

*X. W. Szymbor, C. M.*

---

# Kazanie na Nowy Rok.

Drodzy Chrześcijanie!

Kilka pamiątek, kilka uroczystości obchodzimy dzisiaj. Oto najpierw dzień dzisiejszy, — to oktawa Bożego Narodzenia, następnie w dniu dzisiejszym obchodzimy pamiątkę nadania Boskiemu Dzieciątku imienia Jezus, o którem mówi Apostoł narodów św. Paweł, że to imię jest nad wszelkie inne imię i że na to imię powinno uklękać wszelkie kolano mocy niebieskich, ziemskich i podziemnych (Philip, 2, 9—10), dzisiaj wreszcie obchodzimy początek nowego roku cywilnego

Kościół zaś św. przedstawia nam dzisiaj w modlitwach Mszy św i brewiarza Chrystusa Pana, jako potężnego Króla, którego królestwo obejmuje niebiosa i ziemię i które na sprawiedliwości jest założone: „Twoje są niebiosa i twoja też jest ziemia, tyś ugruntował okrąg ziemi i napełnił ją. Sprawiedliwość i sąd, przygotowanie Stolicy Twojej" (Ps. 88), tak mówi kapłan przy Ofiarowaniu.

Królestwo to Chrystusowe przygotował już Bóg w starym Zakonie, a teraz Królestwo to ma objąć wszystkie narody ziemi, ażeby wszyscy mogli dostąpić zbawienia: „Objawił Pan zbawienie swoje, przed oczyma narodów oznajmił sprawiedliwość swoją, ażeby wszystkie kraje ziemi oglądały zbawienie Boga naszego". (Ps. 97). — Tak znowu modli się kapłan przy Mszy św

Tak, Najmilsi, Chrystus jest Królem — Królem większym nad wszystkich cesarzy i królów ziemskich. Przed 19. wiekami przyszedł On na świat w postaci małej, słabej, biednej dzieciny w stajence betleemskiej. Przyszedł i odrodził ludzkość. Stał się Panem i królem tej ludzkości. Tłumy ludu cisnęły się do Niego, aby słuchać Jego nauki, aby otrzymać od Niego jakieś dobrodziejstwo. Wielu opuszczało wszystko, co miało najdroższego, — opuszczało ojca, matkę, swoje zajęcia, opuszczało nawet siebie samego, by się oddać całkiem Jezusowi i to nie tylko wtedy, gdy żył na ziemi, ale, — co dziwniejsza, — wtedy, gdy umarł opuszczony na krzyżu.

Wielkie, czyste i szlachetne dusze zawsze lgnęły i lgną do Niego. Jakaś dziwna moc przyciągała ludzi do Jego Osoby, tak, że oddawali mu się i oddają z najgorętszą miłością, gotowi dla Niego wszystko poświęcić. Radością ich i szczęściem największem było cierpieć i być pogardzanym dla Chrystusa, za największą łaskę poczytywali sobie dać życie swoje za Niego.

Ale ten Jezus prócz miłośników ma i wrogów i nieprzyjaciół takich, jakich żaden człowiek nigdy nie miał ani mieć nie będzie. Niektórzy ludzie dyszą formalnie nienawiścią przeciwko Chrystusowi, inni w tej nienawiści do Niego aż do szaleństwa się posuwają.

Takimi zagorzałymi Jego wrogami byli faryzeusze, którzy przenieśli zbrodniarza Barabasza nad Jezusa, później cesarz Julian Apostata, a w nowszych czasach wielu pisarzy bezbożnych.

Dziś świat bardzo smutny przedstawia obraz.

Rabunki, kradzieże, pijaństwo, rozpusta, samobójstwa, morderstwa, zwalczające się z całą namiętnością stronnictwa, narody, wskazują aż nadto dobitnie, że mimo przyjścia Chrystusa na świat, mimo Jego dzieła odkupienia, mimo 19. wiekowego istnienia Kościoła katolickiego — źle się dzieje na świecie. Gdzie tego przyczyna? Przyczyn tego smutnego stanu jest wiele, a bodaj, że nie główna to ta, że chrześcijanie sami dziś mało znają Chrystusa, a zwłaszcza że n i e ż y j ą w e d ł u g J e g o n a u k i.

My dzisiaj mówimy o wszystkiem, tylko jednego imienia starannie unikamy — imienia Jezus, w którem się wszystko inne mieści.

My znamy wszystko, tylko staje się nam coraz bardziej obcym Ten, bez którego cały świat jest niczem.

Mamy się za uczciwych, grzecznych, dobrze wychowanych, ale upaść na kolana i oddać cześć należną Temu, od którego wszystko mamy i który jest Panem naszym najwyższym i żyć według Jego świętych przykazań — tego się wstydzimy. — My bardzo często jesteśmy złymi żołnierzami Jezusa, złymi wyznawcami i poddanymi tego Króla nad królami, tego Pana nad Pany.

Najmilsi! Dziś mamy Nowy rok, dziś obchodzimy także pamiątkę nadania Boskiemu Dzieciątku imienia „Jezus". A jest zwyczaj, że poddani w dniu imienin i Nowego roku składają monarsze życzenia i przyrzeczenia wierności, miłości i posłuszeństwa.

Chrystus Pan jest najwyższym naszym Królem, a więc wypada, byśmy, Jego poddani, złożyli mu dziś także przyrzeczenia miłości, wierności, posłuszeństwa. — O tych przyrzeczeniach chciałbym Wam mówić w dzisiejszem kazaniu.

Wpierw jednak zwróćmy się o pomoc do Matki Najśw., do tej Królowej i Pani naszej i pozdrówny Ją, mówiąc nabożnie „Zdrowaś Maryo"!

W dzisiejszej lekcyi we Mszy św. każe Kościół św. czytać kapłanowi przepiękne słowa św. Pawła do ucznia jego Tytusa. Św. Paweł tak pisze do Tytusa: „Najdroższy! Okazała się łaska Boga, Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy zaprzawszy się niezbożności i świeckich (t. zn grzesznych) pożądliwości, trzeźwo, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości, ażeby oczyścił sobie lud przyjemny, naśladowcę dobrych uczynków. To mów i upominaj w Chrystusie Jezusie, Panu naszym". (Tit. 2).

I ja też dziś w Nowy rok, idąc za wskazówką Kościoła św. i św. Pawła, odzywam się do Was: Najdrożsi! „Okazała się łaska Boga, Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy, zaprzawszy się niezbożności i grzesznych pożądliwości, trzeźwo i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i chwalebnego przyjścia Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie za nas, ażeby nas wykupił od wszelkiej nieprawości, ażeby oczyścił sobie lud przyjemny, — naśladowcę dobrych uczynków".

Zastanówmy się bliżej nad temi słowami.

Św. Paweł mówi, że okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom

Tak, Najmilsi! — Właśnie w tych dniach obchodziliśmy pamiątkę przyjścia Chrystusa Pana na świat, — a przyszedł On na to, aby być Zbawicielem wszystkich ludzi. A przyjście to Chrystusa Pana — to łaska niepojęta dla rodzaju ludzkiego. Bóg i Pan całego świata przychodzi na świat w ludzkiej postaci, — jako mała dziecina.

Pierwsze Jego mieszkanie — to uboga stajenka betleemska. Tam w żłóbku leży ten nowonarodzony Król oczekiwanie narodów i zbawienie świata.

Tutaj zaczyna się Jego ziemski żywot, tutaj zaczyna się już Jego droga krzyżowa, która skończy się dopiero wtedy, gdy zawiśnie na krzyżu.

I czegoż uczy nas to przyjście Chrystusa Pana, — czego uczy nas ten Jezus w żłóbku leżący? Oto uczy nas, abyśmy „zaprzawszy się niezbożności i grzesznych pożądliwości, trzeźwo i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie".

Tak, Najmilsi! Chrystus Pan uczy nas tego, uczy nas słowami, uczy nas przedewszystkiem całem życiem swojem. — Całe bowiem życie Chrystusa, — to jedna nieustanna walka z niezbożnością i grzeszną pożądliwością.

Niezbożność i grzeszna pożądliwość straszna wówczas panowała na świecie. Wszystkie narody i ludy, z wyjątkiem małego narodu żydowskiego, nie znały prawdziwego Boga, a wśród tego narodu żydowskiego ile było fałszu, ileż obłudy i niewdzięczności w stosunku do Pana Boga!

A cóż dopiero mówić o grzechach!

Tak było źle na świecie, tyle było występków i zbrodni, że ludzie głębiej myślący mówili wówczas, że jeżeli nie przyjdzie Bóg z nieba z pomocą, to ludzie muszą zginąć i zmarnieć z powodu tylu grzechów.

I rzeczywiście przyszedł Bóg z nieba, Jezus Chrystus i zaraz od pierwszej chwili swego życia rozpoczął walkę z niezbożnością, grzechem i pożądliwością.

Aby zwalczyć pożądliwość oczu, pożądliwość ciała i pychę żywota, przychodzi On, Bóg wszechmocny, Pan nieba i ziemi, w takiej strasznej nędzy, w takiem poniżeniu, w jakiem z pewnością nikt z nas na świat nie przyszedł. — Nie przyjęty do mieszkań ludzkich, wykluczony niejako z ludzkiego społeczeństwa, musi szukać schronienia u zwierząt.

Jakoż z całą prawdą mógł Jezus powiedzieć: „Liszki mają swoje jamy, ptaki niebieskie swoje gniazda, a syn człowieczy nie ma, gdzieby mógł głowę skłonić" (Mat. 8, 20).

I późniejsze życie Pana Jezusa, czyż to nie jedno wielkie pasmo, najrozmaitszych cierpień, udręczeń i dolegliwości? Ileż tam bólów, ileż tam łez i smutku w życiu tego Boga-człowieka, który stał się przedmiotem wzgardy i naigrawań: „Jam jest robak a nie człowiek pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa" (Ps. 21, 7). Czyż mam wspomnieć jeszcze o strasznej męce krzyżowej?

I dlaczego Jezus tego wszystkiego dobrowolnie, — co więcej — tak chętnie się podejmuje?

Ach! On ukochał Boga, On ukochał ludzi! On przyszedł przywrócić wśród ludzi chwałę Ojca swego niebieskiego, On przyszedł ludzi nauczyć drogi zbawienia. On przyszedł ludzi nauczyć, jak mają walczyć z grzechem i pożądliwością, On przyszedł ich wyzwolić z tej strasznej niewoli grzechu, w jakiej jęczeli, niewoli ducha, — straszniejszej od wszelkiej innej niewoli. On przyszedł dać im przykład, jak mają się zapierać siebie samych — jeżeli chcą osiągnąć zbawienie wieczne. On przyszedł ich nauczyć, jak mają „trzeźwo, w sprawiedliwości i pobożności żyć na tym świecie". „Dałem Wam przykład, ażeby, jakom ja uczynił, taksamo i wy czynili" (Jan 13, 15).

Najmilsi! My mamy szczęście być uczniami i wyznawcami Jezusa Chrystusa, my mamy szczęście należeć do Jego Królestwa, Królestwa Ducha prawdy i sprawiedliwości, do Kościoła katolickiego, my mamy szczęście być Jego żołnierzami i poddanymi.

A jeżeli tak, to musimy iść w ślady naszego Mistrza, to musimy iść za naszym Wodzem, Królem i Panem, choćby na samo wzgórze Kalwaryi! Nam nie wolno Go opuścić, nam nie wolno Go zdradzić, nam nie wolno nie słuchać Jego świętych rozkazów i nauk, jeżeli nie chcemy być podłymi tchórzami, podłymi zdrajcami Jego świętej sprawy, jeżeli nie chcemy wtrącić się w przepaść potępienia wiecznego.

A więc śmiało w ślady Jezusa Chrystusa, tego naszego Wodza i Króla, do walki z niezbożnością i pożądliwością w duszy naszej, w rodzinach naszych i społeczeństwie naszem! — Niech znika stamtąd niezbożność, grzech i występek niech zapanuje tam chwała Boża, miłość Boża i prawdziwa miłość bliźnich!

Wczoraj pożegnaliśmy rok stary, a dziś rozpoczynamy nowy.

Najmilsi! Pożegnajmy także nasze stare grzechy i pożądliwości a rozpocznijmy życie nowe! Złóżmy, jak każe św. Paweł, starego człowieka, który się psuje według żądz błędu a odnówmy się z tym nowym rokiem duchem umysłu i obleczmy się w nowego człowieka — który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy. (Eph. 4). A przeto złożywszy kłamstwo, mówmy zawsze prawdę bliźnim naszym. Gdy się gniewamy, — to słońce niech nie zapada na rozgniewanie nasze. Który kradł pomiędzy nami, niech już więcej nie kradnie, ale niech pracuje rękami swojemi. Wszelaka gorzkość, gniew i zagniewanie i bluźnienie niech będzi odjęta od nas, ale bądźmy łaskawi jedni przeciw drugim, miłosierni, odpuszczając jeden drugiemu, jako i Bóg w Chrystusie nam odpuścił. A porubstwo i wszelka nieczystość albo łakomstwo albo sprośność albo głupia mowa albo żartowanie nieprzystojne, niech nie będzie wspominane między nami, jako świętym przystoi, bo to wiedzcie, iż wszelki porubca albo nieczysty albo łakomca nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowem i Bożem. — A nie upijajcie się, ale bądźcie napełnieni Duchem św. Będąc poddanymi jedni drugim, bądźcie poddanymi w bojaźni Chrystusowej, — krótko: żyjmy, odtąd począwszy, trzeźwo, sprawiedliwie i pobożnie. (Por. Eph. 4. 5).

Przyrzeknijmy to dzisiaj Panu Jezusowi w dniu Jego Imienin i w tym nowym roku.

Ale przyrzeknijmy także zarazem, że w tym nowym roku będziemy wzmacniali się często w Panu i w sile mocy Jego, jak mówi św. Paweł (Eph 6, 10), czyli, że będziemy często a godnie przystępowali do Komunii św.

O, — bez tego Chleba mocnych nie potrafimy wytrwać w naszych postanowieniach i nie potrafimy dochować naszych przyrzeczeń. Tylko ten Chleb anielski, ten pokarm duchowy da nam siłę i moc skuteczną do tego.

A posilając się tak częstą Komunią św. i żyjąc tak po Bożemu, będziemy ludem przyjemnym P. Bogu i z ufnością i wielką nadzieją będziemy oczekiwali chwalebnego przyjścia na sąd ostateczny wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, czego Wam życzę z całego serca na początek tego nowego roku. Amen.

*X. Dr. J. Lubelski.*

# Sprawozdanie z opieki nad młodzieżą męską w dyecezyi tarnowskiej.

*(Referat wygłoszony na zebraniu Księży Dziekanów w dniu 14 list. 1912).*

(Ciąg dalszy).

II.

**Co zrobiono w sprawie opieki nad młodzieżą męską?**

W przypowieści czytamy, że przecież były ziarna, co „padły na ziemię dobrą i dały owoc: jedno setny, drugie sześćdziesiątny, drugie trzydziestny". Dzięki Bogu, i posiew o opiece nad młodzieżą męską nie zmarniał wszystek; znalazł też i dobre przyjęcie. Są sprawozdania, które wlewają w serce otuchę i rokują powodzenie dla tego posiewu. Oto ogólne relacye: „Od dwóch lat ostatnich zwraca się na młodzież pilniejszą uwagę", lub „robi się, co można dla młodzieży męskiej", albo „zastosowywano środki duchowne i to wszystko, dzięki Bogu, z dosyć pomyślnym skutkiem", albo jeszcze „usiłowania w dekanacie po części z zakresu prób, planów weszły już nieco w czyn, w rzeczywistość".

Lepiej jednak przejść do szczegółów, bo przyczynić się mogą do zbudowania i podać wskazówki, co się da wykonać. Porządek według referatu przed dwoma laty tu wygłoszonego.

Przy I. Komunii św. zobowiązują prawie wszystkich chłopców, że do roku 20-tego pić wódki ani palić nie będą.

1) Widać zajęcie się pilniejsze chłopcami w szkole. Szkoda, że o spisie młodzieży męskiej, opuszczającej już ławy szkolne, udającej się do wojska lub na robotę, ledwo w dwóch czy trzech miejscach jest wzmianka.

2) Prawie wszędzie zawiązane są róże młodzieńców; duszpasterze wielką wagę przywiązują do tego bractwa kościelnego, bo raz w miesiąc przynajmniej mają młodzież męską przed sobą i mogą do niej osobno przemówić. — Słusznie bardzo sławią niektórzy adoracyę Najśw. Sakramentu, Komunię wynagradzającą, bo jak, się pięknie jeden za Apostołem[1]) wyraża: „poślubia" zawczasu chłopców Chrystusowi. Gdzieniegdzie próbują i asyst z chłopcami. Indziej wśród chłopców, którym przeznaczyli miejsce przed wielkim ołtarzem, stanowią ze starszych t. zw. „Aniołów Stróżów", by czuwali nad zachowaniem się młodzieży. Ważne to jest szczególnie tam, gdzie jest ksiądz jeden; zajęty nabożeństwem, nie wie, co się dzieje w kościele. Z 5 dekanatów są relacye o szczególniejszej gorliwości duszpasterzy, którzy urządzali w Adwencie lub z okazyi spowiedzi wielkanocnej rekolekcye dla młodzieży męskiej.

3) Co do pracy poza kościołem, to w wielu miejscach gromadzono chłopców w salach Kółka rolniczego na odczyty, wypożyczano im książki lub podawano pisma peryodyczne. Urządzano wycieczki na Kalwaryę, do Krakowa, które bardzo dodatni wpływ miały wywrzeć. Zakładano straże pożarne, kółka spiewackie. Zajmowano się udającymi się do wojska lub za robotą. Pisywano do nich listy a do robotników wysyłano różne broszury. —

[1]) 2. Kor. 11, 2.

Z uznaniem podnieść wypada relacyę jednego z duszpasterzy, że żołnierzy, przychodzących na urlop, przyjmuje, by ich powitać i kilka słów przestrogi do nich skierować i że zajmuje się wśród wakacyi szczerze młodymi parafianami, którzy ze szkół dla wytchnienia, do domu rodzinnego wracają. Prawdziwie ojcowskie serce! O osobnych organizacyach młodzieży wiadomo dokładnie z 3 tylko miejsc, gdzie są stowarzyszenia terminatorów: w Bochni, Dębicy i w Tarnowie.

4) Dla całości obrazu należy nadmienić, że w 3 dekanatach były próby dostarczenia zajęcia chłopcom — względnie pokierowania ich przyszłym zawodem.

5) Już to samo zresztą świadczy korzystnie, że prawie na wszystkich zebraniach dekanalnych uznano wyraźnie sprawę zajęcia się młodzieżą męską, jako nadzwyczaj doniosłą i „Sercu Jezusowemu nader miłą". Dla niej i na ofiary, przynajmniej niektórzy, oświadczają się gotowymi. W ropczyckim dekanacie „po obszernej i wyczerpującej dyskusyi, kondekanalni jednomyślną powzięli uchwałę, że uznają za konieczną potrzebę stawiania domów katolickich przy kościołach parafialnych.. i na ten cel obowiązuje się każdy tyle płacić, ile na kościoły filialne". Fundusz pomnażać będą dobrowolnymi datkami przyjaciół młodzieży i parafian, który jednak, jak i sam dom później, ma być pod zarządem duszpasterza miejscowego. — Ze sprawozdań odnosi się wrażenie, że wszyscy kapłani gotowi pisać się na zapatrywanie, wypowiedziano na kongregacyi w limanowskiem: „Nam kapłanom nie wolno tejże sprawy zaniedbywać, milczeniem pomijać lub co gorsza lekceważyć". Przynajmniej głosu tej sprawie niechętnego nigdzie nie słychać.

Bogu dzięki; „ziarno padło i na dobrą rolę i wydało owoc". Jaki? Nie wydało setnego, niema pewnie i sześćdziesiątnego; wątpię, czy jest trzydziestny, ale przecież jest jakiś. Możnaby powiedzieć, że posiew ten opieki nad młodzieżą męską kiełkuje, że tu i ówdzie poczyna zielenieć, czyli, jak mówi sprawozdanie dekanatu wielopolskiego „usiłowania po części z zakresu prób, planów wchodzą zwolna w czyn, rzeczywistość". Wypada to pielęgnować. I tu rzecz najważniejsza: należy zdecydować się na przyjęcie pewnych wniosków. Trzeba więc:

1) Pilnować rozpoczętej pracy, pogłębiać ją, rozszerzać, o ile się tylko da w tych warunkach. Nam Polakom zacząć nie trudno, ale tu chodzi o wytrwałe pielęgnowanie dzieła, by wydało owoce.

2) W przekonaniu, że to sprawa niesłychanie doniosła, dzielić się spostrzeżeniami, doświadczeniem nabytem lub spieszyć sobie nawzajem z pomocą.

3) W parafiach, gdzie dotąd nie zdobyto się nawet na próby, gdzie trudności wydają się nie do przebycia, należy jednak w imię Boże zabrać się do pracy, by nie ściągnąć na siebie strasznej winy zaniedbania w duszpasterstwie, by nie przyszło kiedyś słuchać wyrzutu: „Gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu"[1]).

Prawda, są różne przeszkody; była o nich już mowa; trzeba się zabrać do ich usunięcia.

[1]) Mat. 13, 25.

III.

**Zwalczanie trudności.**

W jednem słowie podał P. Jezus warunek, od którego spełnienia zależy, mimo trudności, powodzenie w siejbie duchownej. Tłumacząc swą przypowieść, poucza Boski Mistrz, że ci, których serce podobne do ziemi dobrej, „owoc przynoszą w cierpliwości“ [1]). Cierpliwość potrzebna każdemu, ale zwłaszcza dla kapłana jest niezbędną, by wywiązał się godnie z swego zadania. Nie wolno mu się zrażać; nie może lękać się przeciwności; nie może ustawać, chociaż owoców prawie nie widać!

W szczególności wobec szkodliwych wpływów zewnętrznych, wobec serc, podobnych do owego zagona koło drogi, należy oddać się z cierpliwością zwyczajnej pracy duszpasterskiej. Przez to działanie w znacznej mierze wpływ złych ludzi lub pism przewrotnych zawsze słabnąć będzie, zwłaszcza, gdy kapłan zjednoczy dobrych a uczciwe pisma poda. O emigracyi była mowa już przy innej sposobności. Tylko cierpliwości.

Podobnie postępować trzeba wobec wad, które jak ciernie, pokrywają serca młodzieńcze. Rybak wygląda odpowiedniej pory dla połowu, światłem wabi ryby, na wędkę daje ponętę i czeka długo, aż skutek pomyślny nagrodzi jego trudy. „Uczynię was, że będziecie rybitwami ludzi“ powiedział Pan do pierwszych kapłanów [2]). Trzeba się więc zbliżyć i zniżyć do młodzieży; trzeba ją przyciągnąć przez godziwą rozrywkę. — Pracę zacząć od młodszych. Widzieć można nad morzem, jak na rzucony żer idą zrazu rybki maleńkie, potem większe, aż wreszcie zwolna i prawdziwie wielkie się przysuną. Przyjdą starsi, gdy się dowiedzą, że się im iść opłaci. W sprawozdaniu z jednego dekanatu było zażalenie, że z początku, na zaproszenie przyszli chłopcy książki wypożyczyć, potem niedługo przychodzić zaprzestali. Na to taka rada: dobierać im z początku zajmujące rzeczy, zająć ich wyobraźnię, a także zabawić. — To znów skarga, że książek nie oddają. Mniejsza o stratę; chociaż stanowczo wzywać należy do spełnienia obowiązku sprawiedliwości i przy sposobności o zwrot się upomnieć. Cierpliwości trzeba i wielkiej wyrozumiałości.

(Dok. nast.)

# KRONIKA KOŚCIELNA.

**Nieracyonalne miłosierdzie.** Do Tarnowa zgłosiła się z odczytem 5. grudnia br. Dr. M. Lipińska, laureatka akademii francuskiej na temat: »Psychoterapia«. Świeccy katolicy Tarnowa, do których się zgłosiła o pomoc, ułatwili jej sprawę, zajęli się wynajęciem sali „Sokoła“, rozsprzedawali między znajomymi bilety wstępu, agitowali, by słuchacze dopisali, litując się nad nieszczęśliwą prelegentką, zagrożoną utratą wzroku, potrzebującą pieniędzy na leczenie. Z Krakowa i z innych miast przyszły listy, polecające prawie ciemną laureatkę, dzienniki katolickie, jak „Czas“, „Głos Narodu“, chwaliły jej odczyt na ten sam temat wygłoszony w Krakowie, bez jakiejkolwiek wzmianki o antykatolickich wycieczkach.

A pokazało się, że były. Z tego powodu młodzież szkolna już zaczęła zadawać pytania profesorom na ten temat, katolicy zaś obecni na odczycie dostali bolesny policzek za swą łatwowierność i nierozważne miłosierdzie.

Jakież to były zdania laureatki, których nie mogli aprobować wykształceni katolicy?

1) Nietylko starzy Egipcyanie leczyli pomocą suggestyi ale i prorocy starozakonni.

A więc, według prelegentki, cuda, zdziałane przez Eliasza, Elizeusza i inne, o których czytamy w Piśmie św. St. Zakonu, na równej linii trzeba postawić z kuglarstwami, szarlataneryą, a choćby z chwilowem czy trwałem uleczeniem, dokonanem w niektórych nerwowych objawach patologicznych za pomocą hypnozy! — A więc i uzdrowienia w Lourdes, badane przez lekarzy i stwierdzone naukowo, pod ten sam pójdą strychulec? Prelegentka tego nie dopowiedziała, ale i uzdrowienia cudowne Chr. Pana do tego samego zaliczy szeregu ten, kto się odważył cuda i uleczenia, spisane w księgach świętych St. Zakonu, zrównać z uleczeniami magów i czarodziejów egipskich.

2) Męczennicy, pochłonięci myślą o Chrystusie, Jego nauce, nie czuli katuszy im zadawanych; myśl ich tak dalece była porwana nowemi ideami, że tracili wrażliwość fizyczną, czy ich kaleczono, pieczono na ogniu, czy rzucano na pożarcie dzikim zwierzętom.

I tę niedorzeczność wypowiedziała, — choć innemi słowy, prelegentka!

A zatem z cierpliwości męczenników chrześcijańskich nie można dowodzić, według pani Dr. Lipińskiej, boskości nauki Chrystusowej, bo oni nie czuli cierpień, nie mieli natchnionej przez Boga cierpliwości (inspirata patientia). Ta ich cierpliwość to objaw patologiczny, jaki się zdarza niekiedy w histeryi i w czasie snu sztucznego u zamagnetyzowanego medyum!

3) Dalsze odkrycie laureatki było to, że gdy we Francyi za Richelieugo odjęto pensye egzorcystom, ustały zupełnie opętania.

Nie wchodzimy w wartość historyczną tego twierdzenia uczonej Polki — ale łatwo odgadnąć, co chciała powiedzieć: opętanie jest wymysłem ludzkim dla zysku. Nie było go przed Chrystusem Panem, nie było go za Jego życia, ani później. Tę konkluzyę zostawiła Dr. Lipińska samemu słuchaczowi do wysnucia.

A więc Kościół oszukuje ludzi, kiedy w swej nauce podaje znaki, po których można poznać i odróżnić prawdziwe opętanie od fałszywego czyli patologicznego, naturalnego objawu choroby?

4) Widzenia, ekstazy Świętych wytłumaczyła jako chorobliwe przywidzenia, autosugestyę, jako sen kataleptyczny za pomocą hypnozy.

Zamiast odpowiedzi na to bałamuctwo, przytaczamy ustęp z dzieła: „W pogoni za prawdą“ A. Mohla [1]): „Hypnoza, to sen, a ekstaza, to rzeczywistość. Skutki hypnozy najczęściej podkopują zdrowie a zawsze wyczerpują ducha; skutki zaś ekstazy odświeżają ciało i potęgują energię ducha. Hypnozie uledz może każdy, szczególnie nerwowo rozstrojony, a ekstazy miewać mogą jedynie święci. Według Dra Charcot ekstazę chorobliwą albo hypnotyczną poprzedza sen kataleptyczny, czego w ekstazach świętych nie widzi się nigdy. Święty wchodzi w zachwyt naturalnie, jak gdyby usypiał snem zwykłym, a wychodzi z niej zadowolony i szczęśliwy, zazwyczaj na siłach wzmocniony“.

Timeo Danaos et dona ferentes. Boję się światłodawców, którzy trąbią przed sobą, że mi prawdę niosą, dar najcenniejszy, kiedy zdradliwie, świadomie czy nieświadomie, umysły bałamucą i obok kilku prawd wypo-

[1]) Łuk. 8, 15.
[2]) Mar. 1, 17.

[1]) Tom II. str. 175. — Poznań, księgarnia św. Wojciecha 1909 r.

wiedzianych, znanych dobrze z dziedziny okkultyzmu, mesmeryzmu, spirytyzmu czy hypnotyzmu, zburzyć usiłują mą wiarę świętą i podkopać powagę Kościoła.

Litować się trzeba nad nieszczęśliwymi, lecz nie wolno im ułatwiać szerzenia błędów i wycieczek przeciwko wierze.

Dziennik katolicki zgubnie działa, kiedy milczy, kiedy nawet pochwala liche utwory i odczyty o tendencyi wrogiej nauce wiary, prace niby to naukowe i literackie, a przejęte niechęcią do papiestwa, jak np. Chlędowskiego, czerpane ze źródeł protestanckich.

Ileżto podobnych zaniedbań ma na sumieniu np. krakowski „Czas" albo „Przegląd Polski", kiedy np. drukuje rozprawy Brucknera, który ze św. Cyryla i Metodego czyni intrygantów i świętych prawosławnych!

Kilkakrotnie posyłano „Czasowi" z katolickiej strony recenzye o wykładach Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, instytucyi socyalistycznej i żydowskiej, — a dziennik ten rzucał je do kosza. Umysły czytelników należy oświecać, nie wolno zaś milczeć, aby niby to „nie robić reklamy złemu", kiedy stąd złe rośnie, kiedy instytucyom przewrotowym nawet katolicy wotują subwencyę, a czynią to z nieświadomości.

Gdyby taktyka „Czasu" była dobrą, gdyby wszyscy podobnie milczeli, jak on, czyżby wyszedł był zakaz, wystosowany do dyrekcyi szkół, że młodzieży nie wolno uczęszczać na wykłady Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza? *Dr. J. G.*

**Administrator dyecezyi warszawskiej.** D. 14. b. m. w archikatedrze św. Jana w Warszawie odbył się z wielką uroczystością wybór administratora dyecezyi warszawskiej po zgonie ś. p. Wincentego Popiela (któremu w jednym z najbliższych numerów poświęcimy obszerniejsze wspomnienie pośmiertne). Po uroczystem nabożeństwie zgromadziła się kapituła w sali posiedzeń. Jednogłośnie wybrano X. biskupa Kazimierza Ruszkiewicza. Nowoobrany administrator archidyecezyi urodził się w r. 1836, w Dzięciołówce w Augustowskiem. Nauki początkowe otrzymał w Maryampolu, od r. 1852 do 1854 odbywał studya w seminaryum w Sejnach, a od 1854 do 1858 r. w warszawskiej Akademii duchownej. W r. 1859 objął wikaryat w Augustowie, w roku 1860 w Suwałkach. Wkrótce udał się do Rzymu, gdzie uzyskał stopień doktora teologii. W r. 1865 objął stanowisko wiceregensa, następnie regensa seminaryum, a w r. 1881 probostwo świętokrzyskie. W r. 1884 mianowany biskupem sufraganem warszawskim i biskupem tytularnym Berissy. Dnia 22. czerwca 1909 r. obchodził pięćdziesięciolecie kapłaństwa i dwudziestopięcioletni jubileusz piastowania dostojeństwa biskupiego.

**Cichy bohater.** Jak donoszą z archipelagu Hawai, umarł tam na jednej samotnej wyspie, przeznaczonej dla trędowatych, brat Józef Dutton, dobrowolny następca ojca Damiana, który kiedyś udał się na tę „Wyspę nędzy", aby pielęgnować chorych. Brat Ira Barnes Dutton pochodził z bardzo szanownej protestanckiej rodziny Stanów Zjednoczonych. W młodym wieku służył wojskowo, brał udział w amerykańskiej wojnie o wolność i dosłużył się stopnia kapitana, później zaś był urzędnikiem w służbie kolejowej. Naraz porzucił posadę i przeszedłszy na katolicyzm, wstąpił do klasztoru. Zaznajomiwszy się z życiem ojca Damiana, udał się na „Wyspę nędzy", gdzie ojciec Damian — sam już chory — ustanowił go swoim następcą.

Przez dwadzieścia pięć lat pełnił brat Dutton swą ciężką służbę, pocieszając chorych, pielęgnując ich i obmywając ich rany. Z szczególną miłością opiekował się dziećmi, które dotknięte straszną chorobą, porywano z domu rodzicielskiego i przewożono na tę wyspę, gdzie prócz cierpień trapiła je tęsknota. Po dwudziestu pięciu latach takiego życia umarł wreszcie, sam trądem dotknięty. Cześć jego pamięci! *N.*

**William Booth i Armia Zbawienia.** Zmarły niedawno generał Booth należał do postaci najbardziej znanych w całym świecie, jakim zaś cieszył się szacunkiem w ojczyźnie swojej; świadczy najlepiej telegram, jaki wysłał król Jerzy V do syna jego na wieść o zgonie generała: „Jestem głęboko wzruszony bolesną wieścią o śmierci Pańskiego Ojca. — Naród stracił wielkiego organizatora, ubodzy przyjaciela prawdziwego, który się im oddał całą duszą i poświęcił życie całe, aby im pomagać w sposób praktyczny. — Później dopiero będziemy mogli ocenić dokładnie, ile on zdziałał dla swoich bliźnich". Wszystkie też dzienniki europejskie rozmaitych narodów i zapatrywań politycznych czy społecznych, nie wyłączając i naszych, poświęciły mu gorące wspomnienia. Rozgłos swój i sławę zawdzięczał William Booth Armii Zbawienia, którą stworzył i której pozostał jenerałem czynnym do samej śmierci.

Kilka słów o życiu jenerała i jego dziele według Revue du Clergé Franc.

Urodził się w r. 1829 jako syn ubogich rodziców i był ochrzczony w kościele anglikańskim, wcześnie jednak przystał do Metodystów, gdzie przypominał nieco Johna Wesleya, bardziej tylko, niż Wesley, był przyjęty miłością bliźniego. W 18 roku przybył do Londynu i znalazł tu zajęcie w kupiectwie. Zapał religijny kazał mu głosić słowo Boże na ulicach i po zaułkach, przełożeni jednak Metodystów oświadczyli mu, że będzie musiał wystąpić z ich Kościoła, jeśli zechce dalej nauczać w ten sposób; wkrótce też Booth wystąpił z gminy Metodystów, ale później przyłączył się znowu do nich, czy do jednego z ich odłamów i został wkrótce pastorem, przez co uzyskał tytuł „czcigodnego". Niebawem jednak powtórnie zerwał z sektą Wesley'a i oddawszy czworo dzieci swoich teściom w opiekę, rozpoczął wraz z żoną działalność kaznodziejską.

Obydwoje obdarzeni wielkim darem wymowy, rozpoczęli kazać w Londynie po ulicach, po zaułkach, przed drzwiami kabaretów i szynków itp. Z początku wyśmiewano ich i lżono, a nawet znieważano; Boothowie nie zrażali się jednak niczem, przeciwnie udało im się nawrócić wielu pijaków, kobiet upadłych, wielu skłonić do poprawy życia. Nie myśleli oni o stworzeniu nowej jakiejś sekty.

„Niemyślałem wcale o nowej społeczności religijnej — pisał generał w r. 1865 — ludzi, którzy powracali na drogę życia uczciwego, odsyłałem do kościołów, do których należeli. Widząc jednak, że ich tam przyjmowano dość zimno i że im wskutek tego groziło niebezpieczeństwo powrotu do dawnego życia, postanowiłem zająć się nimi dokładniej i zorganizować ich w małe grupy według najlepszych wzorów, jakie znałem".

Za wzór posłużyła mu organizacya wojskowa i w r. 1877 powstała jego „Armia Zbawienia". Członkom jej przepisano osobny strój — bardzo prosty i skromny. William Booth stał się jenerałem „Armii", a podlegali mu pułkownicy, majorzy, kapitanowie, porucznicy i sierżanci. Co roku miały się zbierać „rady wojenne". Ludzie bezbożni mieli być „nieprzyjacielem", kazania „kulami", broszury i artykuły dziennikarskie kartaczami, miejsca zebrań „kasarniami". Organem związku stał się „Okrzyk wojenny", drukujący się dziś w milionie egzemplarzy. — Stworzono też muzyki wojskowe, które w początkach przypominały, rzecz naturalna, raczej piski jarmarczne niż uczciwą kapelę.

Śmiano się niejednokrotnie z procesyi Armii, z jej śpiewów, kazań i bębnów, jakimi zwabiała publiczność uliczną; spostrzegł to Booth i położył kłaść szczególniejszy nacisk na praktyczną filantropię. — Książka jego: „W najgorszych zakątkach Anglii", w której zwrócił uwagę na ostatnią nędzę moralną i materyalną po przedmieściach bogatych miast angielskich, wywołała senzacyę i głęboko zajęła wszystkich. — Booth zażądał

100.000 funtów szterlingów (około 2,500.000 koron) i obiecywał, że znajdzie radę na zło: sumy tej dostarczono mu w ciągu tygodnia i jenerał zabrał się zaraz do pracy. W czasie krótkim widziano, jak powstawały przytuliska nocne, kuchnie ludowe i inne rozmaite zakłady filantropijne.

Dzieła te rozwinęły się powoli w sposób olbrzymi. We wrześniu 1911 np. wydano obiadów 84,000.000, dano schronienie nocne osobom bezdomnym w liczbie 32,000.000, zapisano zgłaszających się po pracę 336.000, umieszczono w warsztatach 79.000, znaleziono zajęcie czasowe lub trwałe dla 275.000, byłych przestępców i zbrodniarzy zwrócono rodzinom lub umieszczono 10.000, zajęto się na żądanie osobami złego życia 52.000, odnaleziono ich 14.000, wydobyto ze złego życia kobiet lub dziewcząt 44.000, odwiedzono po dzielnicach ubogich rodzin w nędzy 1,235.000, miano w opiece chorych 138.000.

Cyfry te wskazują, ile dobrego czyni Armia Zbawienia dzięki zapałowi Bootha i jego rozumnej organizacyi. Dzieła jego są przeróżne. Założył np. między innemi także Biuro przeciw samobójstwom, dokąd mogli przychodzić wszyscy zrozpaczeni i gdzie mogli znaleźć pociechę i odzyskać równowagę umysłu. Nie było pola, nie było występku, nie było nędzy, gdzieby nie sięgała praca Armii Bootha.

Jenerał starał się usilnie armię swoją rozpowszechnić po całym świecie, rozwinęła się ona jednak tylko w krajach protestanckich, a w szczególności w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Propaganda jego we Francyi nie udała się wcale. Być może, że dobroczynność chrześcijańska w krajach katolickich była już przedtem bez porównania żywszą niż w krajach protestanckich, że mniejsza przepaść dzieliła tam warstwy wyższe od niższych, że predykantki i predykanci Armii Zbawienia mniej odpowiadali społeczeństwom katolickim, przyzwyczajonym do uporządkowanego nauczania kościelnego. Z tych może przyczyn Armia Zbawienia nie miała powodzenia w krajach katolickich. Założyciel jej jednak do końca pracował nad jej rozwojem i rozszerzeniem. Jeszcze na kilka dni przed śmiercią, choć prawie całkiem ociemniał, myślał o udaniu się dla propagandy do Ameryki i do Rosyi.

W chwili śmierci jenerała Armia Zbawienia liczyła 250.000 członków, mężczyzn i kobiet, w tej liczbie przeszło 16.000 oficerów, wśród których przeważają znacznie kobiety. Żona Bootha, która mu była najlepszą doradczynią i pomocnicą, zmarła w r. 1890. Dowództwo armii po śmierci Williama przeszło w ręce najstarszego jego syna, Bramwella Bootha.

Nadzwyczajny rozwój Armii Zbawienia z natury rzeczy musiał jej przynieść też wielki majątek i musiał w pewnych centrach oddziałać także na stosunki robotnicze. Z tej przyczyny wiedeńska Arbeiter-Zeitung, nie odmawiając zmarłemu jenerałowi szczególniejszych zdolności, potępiała jego działalność, jako zmierzającą do trzymania robotnika w niewoli i poniżeniu, do obniżania płac robotniczych, do wysługiwania się tanim robotnikiem nowym kapitalistom. Pojmujemy jednak dobrze, że demokracya socyalna nie może zachwycać się tak wybitnie chrześcijańską i pokojową działalnością Armii Zbawienia, że jej ideały z ideałami Armii pogodzić się nie dadzą w żaden sposób.

My zaś musimy postać Bootha uważać za bardzo szanowną nie tylko dla jego niezmordowanej pracy dla dobra bliźnich i nie tylko dla olbrzymiego dzieła, jakiego dokonał jego zapał i wytrwałość, ale też dla tego, że zapał jego i wytrwałość miały swe źródło w Ewangelii, która i dla nas jest normą życia.

W zmarłym jenerale należy czcić potężną indywidualność, która umiała iść od początku do końca raz obraną drogą i potrafiła poświęcić się w sposób szczególniejszy pracy dla bliźnich nieszczęśliwych. *Sz.*

# Bibliografia.

**Jadwiga, święta królowa na polskim tronie**, opowieść dziejowa w 3-ch częściach przez Biskupa Władysława Bandurskiego. Włocławek 1913. Stron 400. Cena 80 kop.

Dwa wydawnictwa wielce ozdobne o naszej królowej Jadwidze wyszły z pod piór mistrzowskich Biskupa Władysława Bandurskiego i Łucyana Rydla[1]). Obydwa te dzieła godne są zająć poczestne miejsca nietylko w bibliotekach, lecz i na stołach salonowych, jako ich ozdoba, zastępująca zbiory banalne albumów z odkrytkami itp.

Ale oba te wydawnictwa są drogie i dostępne tylko dla ludzi zamożniejszych.

To też ruchliwy i bardzo dobrze redagowany włocławski *Głos Wiary* zasłużył sobie na wdzięczność mas szerokich za tanie wydanie jako swego dodatku, a potem w oddzielnej odbitce opowieści o królowej Jadwidze Biskupa Bandurskiego.

Ta tak barwnie a przystępnie dla wszystkich skreślona opowieść o drogiej nam postaci wnuki Kazimierzowej, którą obyśmy rychło czcić mogli na ołtarzach naszych, zasługuje na najszersze rozpowszechnienie. Zwracamy uwagę żywą szanownych Konfratrów na to tanie a dobre wydawnictwo. *N.*

X. Henryk Stieglitz. **Wykład ewangelii niedzielnych** dla katolickich szkół ludowych. Tłum. z niem. X. Józef Janiszewski. Mikołów. 1912, nakładem K. Miarki i Sp. Stron 2—264.

Znaną jest katechizmowa metoda X. Stieglitza, naprowadzająca, pobudzająca do myślenia samoistnego, z której pomocą uczeń wspólnie z nauczającym dochodzi do wniosków, do prawd, które wykład ma na celu. Podobnie jak w katechizacyach, tak też w niniejszym wykładzie ewangelii używa autor tegoż samego sposobu wyjaśniania i zastosowania prawd religijnych.

Jest więc naprzód przygotowanie, które opisuje, gdzie i w jakich warunkach nastąpiło zdarzenie, przytoczone w danej ewangelii. Następuje odczytanie perykopy, poczem wykładający wypisuje na tablicy w kilku punktach dyspozycyę wykładu. Objaśnienie tych punktów w wykładzie odznacza się prostotą i przejrzystością. Po objaśnieniu idą zapytania dla utrwalenia rzeczy w pamięci, a wreszcie jako trzecia część nauki, następuje zastosowanie jej praktyczne do życia, kończące się poddaniem głównej myśli ewangelii jako wniosku praktycznego. Np. na I. niedz. Adwentu daje autor taką maksymę: »Pan Jezus przyjdzie jako Sędzia, a więc sądź sam siebie«!

Brak był wielki u nas takiej książki, nadającej się i do egzort w szkołach pospolitych, a także do homilii niedzielnych. Brak powyższy zapełnił X. Józef Janiszewski, podając niniejszą książkę w dobrem tłumaczeniu. *X. J. M.*

**Charakterbilder aus der Weltgeschichte**. Nach Meisterwerken der Geschichtschreibung. Den Studierenden höherer Lehranstalten, sowie den Gebildeten aller Stände gewidmet. Von Dr. A. Schöppner. Neubearbeitet von Dr. L. König. Vierte, gänzlich umgearbeitete u. illustrierte Auflage. I. Bd. (XX.—454 str), — II Bd. XVI.—527 str.). Lex-Oktav. Cena jednego tomu nie opr. 6 marek, opr. 8 m.; Regensburg, Verlagsanstalt vorm. G. J. Manz.

Wobec wymagań i nieustannych postępów historyografii niełatwą było rzeczą ułożyć dla szerszych warstw lekturę ściśle historyczną, pouczającą a zajmującą, którąby równocześnie odpowiadała krytycznemu zmysłowi współczesnemu. Temu zadaniu sprostał autor w zupełności. W szeregu trafnych charakterystyk rozwija dzieje starożytne: Wschodu, Greków, Rzymian, — przepięknie kreśli pierwsze wieki chrześcijaństwa, jego ideały i heroizm cnoty, jego boje i zwycięstwa nad pogaństwem, przechodzi następnie do szczepów germańskich, do dziejów państwa kościelnego, wypraw krzyżowych i losów cesarstwa zachodniego aż do początków 16-go wieku. Wybrał zaś te osobistości i ujął przedewszystkiem te momenty dziejowe, które służą do wytworzenia całkowitego obrazu przeszłości, które dobitnie charakteryzują czasy i ludzi, oraz w ducha ich pozwalają wniknąć. Dzięki temu dał nam autor historyę nietylko losów zewnętrznych

[1]) Dzieła te poleciliśmy w »Gaz. Kośc.« z r. 1910 na str. 426 i 588. *Red.*

sudzkości, ale także wewnętrznych jej czynników i sprężyn, pozostając zawsze wiernym swej zasadzie: »Solutio omnium difficultatum Christus«. *Ro.*

**Die Statthalter Jesu Christi auf Erden.** Geschichte der römischen Päpste vom heiligen Petrus bis Papst Pius X. Von Chrys. Stangl. 3., vollst. umgearbeitete Aufl. von Dr. Peter Lex. 8° (XII—793 str.); — 73 Illustrationen. Cena egz. nie opr. 5 marek, opr. 6 m. 50 f.

Książka to przeznaczona przedewszystkiem dla ludu katolickiego według zamiaru autora, wszelako także szersze warstwy inteligencyi nie bez zajęcia, a zawsze z pożytkiem mogą się w niej rozczytywać. Albowiem dzieło powyższe nietylko ma służyć ku zbudowaniu, ale nadto ma za cel uprzystępnić wyniki z zakresu dziejów papiestwa, a przez należyte przedstawienie objektywnej prawdy stać się najlepszą tegoż papiestwa obroną wobec napaści wrogów. *Ro.*

# Wspomnienie pośmiertne.

**Ś. p. X. Dr. Michał Zygulński.**

Przed kilku tygodniami rozstał się z tym światem w sile wieku, bo w 48 r. życia, jeden z wybitniejszych kapłanów naszych, były poseł do rady państwa X. Dr. Michał Zyguliński. Urodził się w Łęgu koło Tarnowa r. 1864. Studya gimnazyalne ukończył chlubnie w Tarnowie. Zapisał się na prawa, ale po roku postanowił poświęcić się stanowi duchownemu. Należał do najzdolniejszych kleryków w seminaryum duch. w Tarnowie. Po ukończeniu 4 roku jako kleryk udał się za wolą przełożonych na dalsze studya do Rzymu i dlatego tylko nie przyjął święceń kapłańskich, aby mógł zamieszkać w kolegium polskiem, gdzie podówczas przyjmowano tylko samych alumnów, nie posiadających święceń. W Rzymie studyował filozofię, teologię i prawo kanoniczne i przy swoich zdolnościach zdobył sobie trzy doktoraty z powyższych grup naukowych. W Rzymie przyjął święcenia kapłańskie w r. 1892.

Jako ksiądz, wyjeżdżał w niedziele i święta na Kampanię rzymską między zaniedbanych pasterzy, miewał dla nich msze św. i kazania w języku włoskim. Po powrocie do kraju pracował przez pewien czas jako wikaryusz w Bochni, a następnie otrzymał posadę profesora teologii w seminaryum biskupiem w Tarnowie i wykładał filozofię i teologię fundamentalną.

Równocześnie zajął się skrzętnie pracą społeczną i założył stowarzyszenie robotników katolickich »Praca«, zbudował dla niego dom, a nadto kilkanaście domów na tanie dla robotników mieszkania, przez co zdobył sobie na nich wpływ tak wielki, że zwracali się stanowczo przeciw agitacyom socyalistów i Daszyńskiemu, który przyjechał do Tarnowa, nie pozwolili nawet mówić.

Działalność ta śp. X. Zygulińskiego utorowała mu drogę do wyższych godności obywatelskich: został posłem do rady państwa i marszałkiem rady powiatowej tarnowskiej. Ale działalność ta miała i stronę ujemną, bo odwodziła go od pracy naukowej i kościelnej, a zostawszy posłem, nie mógł już także wiele zajmować się robotnikami w Tarnowie.

W ostatnich latach ciężka choroba uczyniła mu wszelką pracę niemożliwą. Umarł w Krakowie jako emeryt, zapomniany przez ogół. Pokój jego duszy! *X. A.*

# Nowe rubryki.

26. Fer. 5. *S. Stephani* Protom. dx. 2. cl. cum Oct. c. r. — Offm. de Comm. et pr. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. pr. 1. com. Nat. 2. OO. SS. Mm. (in App.). — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. pr. — Vesp. de Nativ. a cap. de S. Stephano, 1. com. seq. 2. Oct. Nat. 3. OO. SS. Mm. — Compl. de Dom.
27. Fer. 6. *S. Joannis* Ap. et Evang. dx. 2. cl. cum Oct. c. a. — Offm. de Com. et pr. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. pr. 1. com. Nat. 2. S. Steph. — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. pr. — Vesp. de Nativ. a cap. de S. Joanne, 1. com. seq. 2. et 3. Oct. — Compl. de Dom.
28. Sabb. *SS. Innocentium* Mm. dx. 2. cl. cum Oct. c. viol. — Offm. de Comm. et pr. — In 3. Noct. Ant. »Isti sunt«, et non dicit. »Te Deum«, sed 9. Resp. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. pr. com. 3. Octavar. — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. pr. — Vesp. de Nativ. a cap. de SS. Innocentibus, 1. com. Dom. (Ant. »Dum medium«, Vers. »Verbum Caro«, or. »Omnipotens«), 2. S. Thomae Ep. M. 3, 4 et 5 Octavar. — Compl. de Dom.
29. *Dom. infra Oct. Nativ. Dni. De ea*¹), semidx. c. a. — Offm. ut in festo et pr. loco. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. pr. loco, com. S. Thomae et 4. Octav. — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. pr. loco. — Missa pr. Gl. com. S. Thomae et 4. Octavar. Cr. — Vesp. de Nativ. a cap. de Dom. com. Oct. Nativ. (Ant. »Hodie«, Vers. »Notum«, or. »Concede«), S. Thomae et 3. Octavar. — Compl. de Dom.
30. Fer. 2. De die infra Oct. Nativ. sdx. c. a. — Offm. ut in festo et pr. loco. Lect. 1. et 2. Noct. ut in festo Nativ. cum Resp. de Dom. Lect. 3. Noct. ppr. loco Ad Laud. Pss. de Dom. rel. pr. loc. com. 3. Octavar. — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. pr. loco. — Vesp. de Nativ. a cap. de seq. (ut in Comm.) com. 4. Octavar. — Compl. de Dom.
31. Fer. 3. *S. Silvestri* P. C. dx. c. a. — Offm. de Comm. et pr. loco. Ad Laud. Pss. de Dom. rel. de Comm. com. 4. Octavar. — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. de Comm. — Vesp. de Circumcisione Domini (pr. loc.) sine com. — Compl. de Dom.

A. M. D. G. *X. J. W. Łyszczarczyk.*

# Kwestya ze spraw administracyjno-kościelnych.

*Wydawanie duplikatów świadectw metrykalnych.*

X. Dr. Alojzy Jougan w dziele swojem: »Kancelarya parafialna« Część I. i II. na str. 96 w sprawie wydawania świadectw metrykalnych pisze: »również duplikaty (wz. tryplikaty) wydawać można stronom uprawnionym bez wszelkich trudności i bez żądania wyższych stempli i taksy, niż zwyczajne«.

Zapatrywanie to, o ile chodzi o stemple, jest błędne, albowiem według patentu o stemplach duplikat świadectwa metrykalnego wymaga stempla na 2 kor.

W tej sprawie pisał X. Dr. Władysław Mysor w »Dwutygodniku katechetycznym« z dnia 20. czerwca 1901 Nr. 12 na str. 310: »Do wydania duplikatu itd. potrzeba pozwolenia c. k. Namiestnictwa, a na prośbie stempla za 1 koronę. Na duplikacie zaś ma być u góry napisane: Duplikat, wydany na mocy pozwolenia Wys. c. k. Nam. w N. dnia... L. i stempel za dwie korony. To samo odnosi do tryplikatu itd.«.

W Szerzynach 10 grudnia 1912.

*X. Michał Sidor*
dziekan.

# Wiadomości dyecezyalne.

**Dyecezya krakowska.**

*Zamianowani:* X. Wojciech Janas, em. proboszcz, administratorem w Palczowicach; X. Władysław Galus, wik. w Morawicy, administratorem w Tarnawie Dolnej.

*Przeniesiony* X. Ludwik Kippek, wik. w Tyńcu, do Morawicy.

¹) Ita Acta Apost. Sedis, 31. Januarii 1912, pag. 66: »Si festum S. Thomae venerit in Dominica, tunc in II. Vesp. SS. Innocentium fit com. Dom., deinde S. Thomae et 3. Octavar. Ipsa vero die Dominica fit Offm. de ea ritu semiduplici, et ad Laud. fit com. S. Thomae et 4. Oct.«.

*Przeznaczony* X. Maryan Kłodnicki, neopresbyter, do Tyńca.

*Konkurs* na prob. w Tarnawie ogłoszony z terminem do 15. stycznia 1913 r.

## Z Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów.

Podajemy kilka cyfr, z których poznać można korzyści, jakie przynosi wpłacanie większej liczby udziałów. I tak, kto wkładał rocznie 52 kor. (5 udziałów), otrzymuje:

| Po latach: | Zapomogę roczną w gotówce: |
|---|---|
| 5 | 97 K 50 h |
| 10 | 201 » 25 » |
| 15 | 301 » 25 » |
| 20 | 427 » 50 » |
| 25 | 550 » — » |
| 30 | 678 » 75 » |
| 35 | 813 » 75 » |

Z powyższych cyfr łatwo obliczyć wysokość zapomogi rocznej od większej lub mniejszej liczby udziałów.

Nadmieniamy, że wedle statutu można wpłacać rocznie najwyżej 10 udziałów tj. 102 koron. *Red.*

## Nadesłane.

**Zwracamy uwagę** na załączony do dzisiejszego numeru cennik firmy Wincenty **Kuczabiński** we Lwowie. Już bowiem 16. stycznia b. r. **musi** być użyty do mszy św. ornat zielony.

„**Enrilo**“ zainteresowuje coraz bardziej nasze koła inteligencyi. Zwracamy uwagę na odnośny anons w dziale inseratowym dzisiejszego numeru. Wyrób krajowy!

## Ogłoszenia.

**WINA MSZALNE**
z piwnic
# MICHAŁA SZYMONA TOEPFERA
WE LWOWIE

naturalne i pierwszorzędnej jakości w beczkach: stołowe od 80 hal. tokaje od 1 K za litr we flaszkach: tokaje wytrawne od 2 K, słodkie od 3 K. Wina franc. i reńskie od 2·20 za flaszkę. Koniaki i likiery krajowe i zagraniczne. — Cenniki i próbki na żądanie :: :: ::

# LUDWIK STEFAŃSKI
## TARNÓW, UL. KATEDRALNA

poleca swój magazyn towarów modnych jak: Kapelusze męskie, Bielizna biała i kolorowa, Bielizna wełniana, Rękawiczki męskie i damskie, Parasole, Parasolki i laski, Mydła i perfumerya, Kalosze rosyjskie, Wyroby skórzane i przybory do podróży po nader niskich cenach. — **Zamówienia listowe wysyłam odwrotną pocztą nie licząc opakowania.**

# OBRAZKI NA KOLENDĘ
**w olbrzymim wyborze po niezwykle niskich cenach (od 20 h. za setkę)**

poleca

# Wincenty Kuczabiński
**magazyn towarów kościelnych i wszelkich dewocyonalii**

**We Lwowie, ul. Kopernika liczba 9.**

Prosimy żądać wzorów.

**Psalterya** (wyd. Pusteta) 16×11 cm. Cena brosz. K 1·20, opr. w płótno brzeg czerwony K 1·50, opr. w skórę brzeg złoty K 4·—.
**Psalterya** (wyd. Dessaina) 7×11 cm. pł. K 1·10.

**ISTNIEJĄCE OD R. 1801**
## TOWARZYSTWO WYROBU i SPRZEDAŻY
# SZAT LITURGICZNYCH
## W KROŚNIE

odznaczone kilkakrotnie na wystawach dyplomem honorowym, medalami złotym i srebrnym itd.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:
**wszelkie przedmioty należące do zakresu wyrobów kościelnych z najlepszego materyału po cenach umiarkowanych**

Na żądanie wysyła do wyboru opłatnie cenniki i próbki oraz gotowe wyroby

Prezes Rady Nadzorczej *X. Antoni Koleński*
*dziekan i proboszcz w Krośnie.*

## TRUDNE A WAŻNE ZAGADNIENIA BIBLIJNE
o pierwszych kartkach Pisma św. oświetla do użytku XX. Katechetów książka ks. prof. Dra **A. MUSILA** p. t.

# OD STWORZENIA DO POTOPU.

po polsku opracował ks. Dr. **JAN KORZONKIEWICZ**, z 13 rycinami i mapką. — Kraków 1910, w 8-ce, str. 195. — Cena 2 kor.

:-: **Do nabycia we wszystkich księgarniach.** :-:

**Wina do Mszy św. można dostać po cenach:**
**Stołowe 55 h. — 65 h. Tokaj 80 h., 90 h., 1 kor. 30 h., 2 kor., 3 kor. Assu 5 kor. — 7 kor. w beczkach, a we flaszkach litr o 30 h. drożej.**
**U KS. PIOTRA KRAWECZ**
**dziekana w Hanusowcach Szepes megye Węgry.**

**.·. C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA .·.**
**WOSKU I ŚWIEC I BLICHOWANIA WOSKU**
# FRANCISZKA STEPHANA
## Freiheit (Czechy)

pozwala sobie polecić Przew. Duchowieństwu katolickiemu:

Nr. 1. **Ołtarzowe świece woskowe** z prawdziwego wosku pszczelnego Beladi z **dokumentem gwarancyjnym** i z nazwiskiem **„Stephan“** na każdej świecy za kg. . . . . . . . . . . . K 5·20
Nr. 2. **Ołtarzowe świece woskowe** z czeskiego wosku pszczelnego za kg. . . . . . . . . . . . . . . . . . . K 4·80
Nr. 3. **Kościelne świece woskowe,** Prima za kg . . . K 4·—
Nr. 4. Świece woskowe do oświetlenia pobocznego za kg. K 3.—
Nr. 5. **Woskowe świece kompozycyjne,** za kg. . . . . K 2.—
Nr. 6. **Stearynowe świece kościelne,** od 16—2 szt. za kg. K 1·40
**Stoczki woskowe,** gładkie różnej wielkości i formy za kg. K 2·80
**Kadzidło,** wielkie ziarnka za kg. . . . . . . . . . K 2·40
„ małe „ za kg. . . . . . . . . . . K 1·60
**Węgle do kadzielnic** za 100 sztuk . . . . . . . . K 3·60
**Knotki do wiecznego światła,** Nr. 0, 1, 2 i 3, 56 w pudełku — za pudełko . . . . . . . . . . . . . . . . K 2·—

Przesyłka franko do każdej stacyi kolejowej i pocztowej od 5—10 kg. Opakowania nie liczy się. Przy zapłacie do dni 30-tu — 6 procent. Skonto albo na rachunek roczny.

**Solidne źródło najlepiej renomowane.**

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 37. (dom własny).